

Otwieranie wyższych czakr i pozbywanie się ich

2 sierpnia 2014

W Hyde Parku rozgorzała dyskusja o czakrach. Pytanie brzmi: czy czakry są w ogóle potrzebne, a jeśli tak, to do czego i czy można je wyłączyć lub zupełnie się ich pozbyć?

Racjonalista powie oczywiście, że żadne czakry nie istnieją i że są jedynie wymysłem religii wschodu. Katolik powie, że czakry to jakieś diabelstwo i że jakiegokolwiek działania z nimi związane prowadzą do opętania. Prawda jak zwykle leży gdzie indziej.

Jesteśmy istotami energetycznymi. Przez nasze ciała stale przepływają impulsy elektryczne. Tworzymy wokół siebie pole elektromagnetyczne. To jest fakt naukowy, a nie spekulacje nawiedzonych guru z sekty! W chwili śmierci ustaje cała aktywność elektryczna, a czakry zostają wyłączone. Warto to sobie przemyśleć!

Czytałam niedawno w necie opowieść o tym, że pewien bloger pozbył się czakr i był z tego niezwykle dumny. Przeleciałam pobieżnie wzrokiem po tych wyznaniach, lekko postukałam się w czoło i poszłam dalej. Ludzie mają różne dziwne pomysły i praktykują jeszcze dziwniejsze rzeczy, ale co mnie to obchodzi? Mam ważniejsze sprawy na głowie, niż przejmowanie się ludzkimi szaleństwami. Ale problem powrócił w Hyde Parku, więc widocznie coś się dzieje (parafrazując księdza Natanka: „jeśli to wraca, to wiedz, że coś się dzieje”). No więc widocznie rzeczywiście coś się dzieje i być może powinnam się temu przyjrzeć. Wygląda na to, że nastała nowa, duchowa moda. Wcześniej mieliśmy modę na otwieranie czakry serca lub nawet czakry korony. Tak po prostu! Z marszu! Każdy może sobie te czakry otworzyć, jak puszkę sardynek odpowiednim nożykiem i stać się Wielkim Oświeconym Mistrzem. Na skróty. Bez pracy nad

sobą, bez wysiłku, bez próby stania się lepszym, przebudzonym, mądrym. Ciachasz nożykiem i bęc! Jesteś Buddą! Hura!

Inni budzili węża kundalini. Również z marszu.

Czytałam, a nawet widziałam, jakie są tego skutki. Omdlenia, kołatanie i arytmia serca to tylko niewielka dolegliwość, nawet jeśli trwa miesiącami czy latami. Zawał to sprawa na pewno poważniejsza. Ale schizofrenii chyba nikt by sobie nie życzył, nieprawdaż? A takie właśnie bywają skutki nieodpowiedzialnych zabaw z kundalini. Jeśli nie wierzysz w to, co teraz piszę zajrzyj na dowolne forum katolickie. Znajdziesz tam tabuny byłych wiedźm, czarowników, joginów i innych duchowo zaczadzonych ludzi, którzy, po doświadczeniu podobnych manifestacji wpadli w śmiertelne przerażenie i ruszyli szukać ratunku w Kościele. Ich opowieści naprawdę mogą przerazić! Szkoda tylko, że nikt ich nie czyta zanim zaczną się bawić w ucznia czarnoksiężnika.

Spoko, spoko, nie, nie nawróciłam się na katolicyzm! Nie namawiam nikogo do szukania ratunku w Kościele! Nie jestem płaszczaikiem, nie miotam się między skrajnościami leżącymi na tej samej płaszczyźnie. Kościół i pseudo-ezoteryka to jeden diabeł, nie ugasisz pożaru ogniem ani nie wyleczysz dżumy cholerą, ale płaszczaiki tego nie rozumieją.

Nie można popadać w skrajności.

Człowiek musi się rozwijać harmonijnie. Stawianie wyłącznie na duchowość jest równie nierozsądne, jak stawianie wyłącznie na rozum. Masz i duszę i rozum, więc musisz zadbać jednakowo uważnie i o jedno i o drugie. Trzeba myśleć i stać mocno nogami na ziemi, ale nie wolno też zaniedbywać sfery ducha. Jesteś całością, więc postaraj się, by rozum i dusza stanowiły harmonijną całość.

Nie wykluczam, że Najwięksi Z Największych Mistrzów Duchowych Medytujących W Grotach W Najwyższych Górach Na Ziemi (bla bla bla) nie mają czakr. Może. Ale to pewnie dlatego, że nie są

śmiertelnikami, lecz istotami z innych wymiarów, chroniącymi energetycznie ten świat przed zagładą. My nie jesteśmy nimi. My jesteśmy zwyczajnymi ludźmi. Gdybyśmy nimi byli medytowalibyśmy w Himalajach w stanie lewitacji. A ponieważ tego nie robimy, mało tego, nikt z Przebudzonych Mistrzów się po nas nie zgłosił i nie zwerbował nas do tej bożej roboty, zajmijmy się tym, do czego zostaliśmy powołani, czyli powolnym i mozolnym rozwojem i nie próbujmy pomijać żadnego jego etapu. Tak, jak przedszkolak nie może od razu iść na politechnikę, tak i nikt z nas nie powinien roić sobie, że przeskoczy granice swoich możliwości i osiągnie nirwanę dzięki jednemu prostemu zabiegowi.

Zwyczajni śmiertelnicy, ludzie z krwi i kości, nawet z 7 poziomu rozwoju duszy czakry jak najbardziej mają, tyle tylko, że idealnie zharmonizowane. Czakry to ośrodki, transformatory energii, którą czerpiemy zarówno z ziemi, jak i z kosmosu. Ta energia musi być harmonijnie przetwarzana i rozprowadzana po całym ciele. Potrzebujemy zarówno energii ziemi (materii, fizycznego przetrwania, seksu), jak i wibracji subtelnych, prawie boskich. Ktoś, kto się wstydzi swojej fizyczności, pragnienia pieniędzy czy potrzeb seksualnych powinien popracować nad usunięciem tych blokad, bo jeśli tego nie zrobi (ale powtarzam!!! nic na siłę ani na skróty!) i skoncentruje się na rzekomym rozwijaniu czakry serca i korony (a dlaczego wszyscy rozwojowcy zupełnie ignorują czakrę gardła?), to będzie jak kolos na glinianych nogach i będzie skazany na bolesny upadek.

Moim zdaniem cała ta zabawa w otwieranie najwyższych czakr i w ich likwidowanie to nic innego, jak sztuczki ego: „ach, jaka ja jestem uduchowiona, jak góruję nad innymi swoją doskonałością, ach, jestem już na 7. stopniu i patrzę z góry na was, nędzne, pełzające w pyle robaczki!”

Czytałam u wspomnianego wyżej blogera, że czakry służą jedynie jako punkty zaczepienia dla wrogich bytów, które dzięki temu wysysają nas z energii. Nie mam pojęcia, jakie byty miał na

myśli, bo tego nie wyjaśnił. Prawda jest inna: jeśli masz idealnie zharmonizowane czakry to jesteś osobą silną, asertywną i nie musisz szukać sztucznych metod doładowywania się energią, więc nic i nigdy się do nich nie podczepi. Jeśli szukasz sztucznych źródeł zasilania w jakichś magicznych praktykach, to znaczy, że twoje transformatory są uszkodzone lub czerpiesz energię czymś skażoną. Na pochyłe drzewo każda koza wskoczy, więc nie dziw się, że coś się do ciebie podłącza i doi cię z energii. Naucz się ją czerpać z [boskiego źródła](#), a wszystkie szalone pomysły wyparują ci z głowy.

Na zakończenie wyznam, że podejrzewam tu spisek ciemnych sił. Likwidowanie czakr jakoś dziwnie kojarzy mi się z ich blokowaniem! Kto i dlaczego jest zainteresowany blokowaniem czakr? No, jak myślisz? Oczywiście, za tym stoi Matrix!!! Zamknij sobie czakrę serca, gardła i korony, a zostaniesz owcą, która pokornie podda się woli pasterzy. Jak to mówią „lepsze jest wrogiem dobrego”. Jeśli przesadzisz z „poprawianiem” tych czakr efekt będzie odwrotny od zamierzonego i paradoksalnie dokonasz ich zamknięcia.

Ku przestrodze polecam tekst Alheana [„Pieczęć czyli jak ukraść człowiekowi duszę. Niektóre praktyki religijne z punktu widzenia magii.”](#) A [TUTAJ](#) jest opisane jak działa nasza energetyka i jakie są skutki uszkodzeń w tym systemie.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)